

m o i r a r o g e r s



L A S T C A L L
FRÖSTBITE
AN EROTIC STORY

S M P S M P S M P M S P S P P S P P < P P S Q

Ostrzeżenie!!!

Książka zawiera opisy seksu oraz przekleństwa. Materiał odpowiedni jedynie dla osób powyżej osiemnastego roku życia!

Last Call: Frostbite

Maira Rogers

Kelsey Almeida w każdym ze swych wcieleń żyła w względnej ciszy. Jej głos jest przynętą, której nie oprze się osobnik nawet o najsilniejszej woli. Ta magia uniemożliwia syrenie normalne życie... chyba, że chodzi o seks. Kiedy jest podniecona, żaden urok nie uciszy jej wołania.

Frostbite: *Poszukując partnera odpornego na seksualne uwiedzenie.*

Nic nie przebije lodowatej zbroi Caina. Żniwiarz śmierci nie może sobie pozwolić na uleganie ludzkim emocjom, pomimo iż wciąż posiada ludzkie uczucia. Głos Kelsey podgrzał jego krew, jednak możliwość odkrycia jej sekretów grozi stopieniem męskiej samokontroli i... męskiego serca.



Bar *Last Call* nie był jej zwyczajowym miejscem docelowym.

Kelsey zabrała z baru menu i miętoląc kartki przeskanowała ofertę klubu. Była przyzwyczajona do pubów, dobrze — ostrożnie zaaranżowany taniec hormonów, cienka granica między potrzebą a desperacją stawała się coraz bardziej nikła przy każdym mijanym drinku. Jednak nie знаła miejsc, do których ludzie nie mieli wstępu, miejsc, gdzie gwarantowano otrzymanie drinka wraz z kluczem do pokoju.

Oba przedmioty były bardzo, ale to bardzo niezwykle.

Przesunęła wymalowanym paznokciem po wypunktowanej liście gatunków — wilkołaki, wampiry, wróżki. Chleb powszedni dla takiego miejsca jak *Last Call*. Na odwrocie, u dołu strony, małymi literami wydrukowano ostatni nagłówek.

Inni.

Uśmiechnęła się i pociągnęła łyk swojej whiskey. Zabawne, jeśli nie pochlebiające jej, było to, iż okazała się tak rzadką anomalią, że nawet nie istniała kategoria, która mogłaby ją obejmować, istniała jedynie oddzielna sekcja z końca listy.

Frostbite: Poszukując partnera odpornego na seksualne uwiedzenie.

Kelsey przeliterowała nazwę napoju, oblizując usta. Seksualna przygoda nie powinna być tak trudna do odbycia bez nawiązania rozmowy, ale nawet anonimowość wymagała od niej nawiązania drobnej konwersacji. Jeśli zdecyduje się przemówić, jej potencjalny partner mógłby podążyć za nią uczepiony jej nóg jak szczeniak, bądź rzucić się z budynku, chcąc jedynie zaskarbić sobie jej uwagę.

Nie takie rzeczy już się działy.

Pochyliła się lekko nad ladą i, zanim zdążyłaby sama siebie powstrzymać, wyciągnęła menu ku barmanowi, uniosłszy jedną brew.

Mężczyzna spojrział na wskazywaną przez nią nazwę drinku, po czym zerknął na nią, szacując ją wzrokiem. - Syrena?

Kelsey potarła skroń i uśmiechnęła się.

Mężczyzna odpowiedział jej tym samym. - Wie pani jak to działa?

Bez słowa wręczyła mu kartę kredytową i rozejrzała się po pomieszczeniu. Połowa klientów taksowała wzrokiem barmana i ją. Kobieta podejrzewała, że nawet jeśli żaden z nich nie poszukiwał jednorazowej przygody łóżkowej, ciekawość nakazywała im wypatrywać dalszego przebiegu zdarzeń.

Barman przyjął kartę i wręczył jej elegancki klucz, po czym dotknął jednej z słuchawek.
- *Last Call* do pani usług. Frostbite.

Muzyka ponownie rozbrzmiała, Kelsey obróciła się w stronę tłumu, podczas gdy barman przygotowywał jej drinka. Niektórzy skanowali menu, najprawdopodobniej chcąc zapoznać się z nieznanym im znaczeniem drinka, inni wystąpili już z tłumu, zastanawiając się, z jakim rodzajem uwodzicielskiej magii mogliby mieć do czynienia.

I czy byliby w stanie sobie z nią poradzić.

Barman ustawił na ladzie alkoholowy napój mruczając coś w zachęcie. Kobieta uniosła szklankę, na tyle długo, aby upić łyk — nie przepadała za mlecznymi drinkami, jednak musiała dać znak reszcie towarzystwa, że jest gotowa...

Na wszystko.

Nagle przed podium pojawiła się jakaś postać, poważny mężczyzna, obserwujący ją twarzą bez wyrazu. Stał tam, wysoki i silny, wyglądał jak makler giełdowy, który przypadkowo jadąc z ważnego spotkania wstąpił do klubu.

Kelsey zastanawiała się, kim *naprawdę* ten osobnik jest, pod maską powagi.

Był tylko jeden sposób, aby się dowiedzieć. Ześlizgnęła się ze stołka i zeszła ze schodków, usadowiwszy się naprzeciw niego. Stali bardzo blisko siebie, prawie na równym poziomie dzięki jej wysokim obcasom. Teraz wyraz jego twarzy wydawał się nawet ostrzejszy...

Nieprześlągany.

Wstrzymała oddech. Musi sprawdzić, przynajmniej raz... czy w ogóle może zabrać go na górę. Pochyliła się, liźnęła kącik jego ust i zbliżyła wargi do jego ucha, aby ostatecznie go sprawdzić. Zwykły szept. - Weź mnie tutaj.

- Nie. - Mężczyzna wycofał się, studiując jej sylwetkę w nieubłaganej ciszy, podczas gdy tłum za nim gorliwie ich obserwował. Potem wyciągnął dłoń. - Masz wystarczająco dużo dowodów?

Już sama odmowa sprawiła, że zmiękły jej kolana, a policzki poczerwieniały. Bez wahania podała mu klucz do pokoju. - Tak.

Przyjął klucz i rumieniec ze stoickim spokojem, jakby ani jej kapitulacja, ani podniecenie go nie zaskoczyły. Po schowaniu karty do kieszeni, wyciągnął ku niej rękę i kładąc ją na jej plecach, pchnął kobietę w stronę stopni. - Chodźmy na górę.

Pozwoliła doprowadzić się do windy. Gdy nieznajomy użył karty do przywołania dźwigu osobowego, odzyskała głos i przypomniała sobie, że może go używać. - Jestem Kelsey.

- Kelsey. - Był posiadaczem niskiego, gładkiego głosu z dużo obiecującą ostrością końcówek wyrazów. Pasował do idealnie dopasowanego kostiumu, w który był ubrany.
- Cain.

Oczywiście. Imię równie twarde, co sam mężczyzna. - Miło mi cię poznać, Cain.

Drzwi windy rozsunały się z trzaskiem, ukazując ich odbicie na tylnej ścianie. Nieznajomy ruszył naprzód, poganiając ją za pomocą dłoni, wciąż spoczywającej na kobiecych plecach.

- Często bywasz w *Last Call*?

- Okazjonalnie. Jednak po raz pierwszy idę na górę. - Drzwi windy zamknęły się za nimi z szelestem.
- Naprawdę?

Kąciki jego ust wygięły się, był to najbardziej oderwany uśmiech, jaki miała sposobność oglądać. - Ja już miałem tę przyjemność.

- Mmm. - Cholera, była kiepska w pogawędkach, to pewnie dlatego, że nigdy nie miała ku nim sposobności.

Oparła się o ścianę, w chwili, gdy mechanizm ruszył. Cainowi odpowiedź najwyraźniej przypadła do gustu, nic nie mogło go wzruszyć, a tym bardziej jej głos. I mimo, że właśnie o to jej chodziło, to właśnie ta obojętność pobudziła w niej perwersyjną dominację, aby nim ta noc się skończy dostać się pod jego skórę w całkiem nie magiczny sposób.

On był gorący. Ona - obolała.

Pięć funtów — i nie żałowała żadnego pensa.

Dziewczyna nie przywykła do facetów mówiących jej *nie*, nic więc dziwnego, że to słowo tak łatwo ją nakręcało.

Przez cztery wieki, Cain spotkał się w wieloma zboczeniami. Ludzie przekonują siebie nawzajem, że co roku na światło dzienne wychodzą kolejne formy rozpusty, jednak żadna z cielesnych zabaw nie jest nowa. W szczególności, nie walki o władzę.

W większości nie dla tych, którzy nie są w pełni ludźmi.

Winda zatrzymała się, jednak Cain nie ruszył w kierunku otwartych drzwi. Zamiast tego złapał Kelsey za ramię. - Jeszcze nie zapytałaś, czym jestem.

Kobieta zerknęła na dłoń na jej ramieniu. Jej oddech przyspieszył. - Nie planowałam pytać.

Ta bezmyślność mogła zostać uznana za myśl samobójczą, gotową do urzeczywistnienia poza murami Last Call. Przynajmniej na bar nałożono szereg zaklęć, które będą ją chronić. Zwłaszcza, że brak jej troski zirytował go. - Nie jesteś ciekawa czy nie chcesz wiedzieć?

- Szczerze? - Wzruszyła nagiem ramieniem. - Zazwyczaj nie patyczkuję się z facetami, których pieprzę, więc zwyczajnie nie przyszło mi do głowy, żeby cię o coś zapytać.

Nie, z pewnością by tego nie zrobiła. W swej nieśmiertelnej krwi mógł wyczuć jej zmieszanie. Była to odświeżająca zmiana po monotonnym odrętwieniu, ale mężczyzna wiedział, że może nastroić jej magię, jeśli mogłaby go przytłoczyć.

Drzwi zaczęły się zamykać, więc zablokował je stopą. - Możesz do mnie mówić. O to mi właśnie chodzi, kochana. Mów do mnie.

Otworzyła usta, chcąc zaprotestować, jednak słowa zamarły na jej języku. Zamiast tego, otworzyła usta i zamknęła je, po czym westchnęła. - *Naprawdę* chciałabym cię potargać.

To zdanie wywołało uśmiech na jego twarzy w chwili, gdy wyciągał ją z windy. - Jestem pewien, że będziesz miała ku temu szansę.

Kelsey zrobiła kilka kroków na przód, po czym obejrzała się na niego. - Już mnie rozgryzłeś, więc o co ci chodzi? Nie pytam kim jesteś, chcę tylko wiedzieć, czemu idziesz ze mną do pokoju na górze.

Dobre pytanie. - Jesteś piękna. I magiczna.

Kobieta zarumieniła się. - Tak jak wszyscy w tym barze. Chodzi mi o przymiotnik *magiczna*.

- Nie mówiłem o takiej magii. - Pochwycił jeden z jej loków i owinał go sobie wokół palca. - Twój głos rozognił moje ciało, które zazwyczaj jest lodowate.

Syrena wstrzymała oddech. - To jest istotą ciebie samego, prawda? Jesteś zniwiarzem. Aniołem śmierci.

- Zbieraczem dusz? - Kombinezon musiał go wydać—albo wyraz twarzy. - Czy to cię martwi?

Kobieta przekrzywiła głowę na jedną stronę. - Może będę nieludzko płytka, ale... nie. Chcę cię dotknąć. W tym momencie jestem w stanie myśleć jedynie o tym.

Jakaś jego część bojąca się odrzucenia, w jednej chwili się rozluźniła. Cain puścił jej włosy i wyciągnął klucz.

- Więc będę czekał na twój dotyk, no przynajmniej jeśli mi coś obiecasz.
- Co takiego?

Pochylił się i wyszeptał do jej ucha. Kobieta nawykła do ciszy, mogłaby polubić mroczne szepty. - Nie przestawaj mówić. Może i twój głos nie jest w stanie naruszyć mojej woli, jednak czyni mnie niemiłosiernie twardym..

Kelsey pociągnęła za jego krawat i ruszyła ku mężczyźnie z jękiem. - Tak lepiej. Nie chcę cie pozbawiać wolnej woli. Ja po prostu cię *pragnę*.

- Dobrze. - Puścił jej palce i obrócił się. - Otwórz drzwi. - Wydał rozkaz, aby zobaczyć czy posłucha go z łatwością.

Ręce jej drżały, gdy przeciągnęła kartą przez czytnik i dotknęła klamki. To ta słodka uległość, choć może jedynie paląca potrzeba zbyt długo będąca niezaspokojoną? Mężczyzna poczekał, aż jego kochanka otworzy drzwi, po czym przycisnął swoje ciało do jej.

- Nie zapominaj o mówieniu. Chcę cały czas słyszeć twój głos.
- A co powinnam powiedzieć? - wyszeptwała.

Pogładził dłonią jej bok i pochwycił rąbek sukni, w chwili, gdy drzwi zamykały się za nimi. - Powiedz mi jak się czujesz, wiedząc, że potrafisz powiedzieć ci nie.

- Jakbym... - Oparła głowę na jego ramieniu. - Jakbym robiła coś niebezpiecznego. Wiesz, że mogę zostać złapana, prawie tego chcę. Nie chodzi mi o to, że naprawdę chcę, ale o sam pomysł, że mogłabym...

Ciężko było wymusić na nim emocjonalną reakcję, jednak ciało go zdradziło. Jego penis utworzył namiot na przedzie spodni, gdy otarł się o nią. - Musiałś obywać się bez tego przez długi czas. Myślę, że naprawdę chcesz dać się złapać.

- Może. - Kelsey poruszyła się, powoli i uwodzicielsko. - Im bardziej podniecona jestem, tym silniejsza staje się moja magia. Wyczuwasz ją?

Bardziej niż chciał przyznać. Uniósł jej suknię i pogłaskał skórę na brzuchu. - Ocierasz się o mojego fiuta, słonko. Wiesz, że tak.

- To może być czysto fizyczne. - Obróciła się w jego ramionach i wsunęła dłonie pod połacie jego kurtki. - Czego byś chciał?
- Więcej ocierania. - Sięgnął za nią, aby odpiąć zamek od sukienki. - Nagiej kobiety. Jej smaku na języku, gdy będzie dochodzić.

Kelsey pociągnęła za górę od sukni odsłaniając czarną, koronkową bieliznę ozdobioną skromnymi, małutkimi wstążeczkami. - Chyba polubię gadanie. Może nie podczas seksu, ale ten rodzaj pogawędek... jest miły.

Tak, słowa mogły wyjawic jej najskrytsze tajemnice. Nawet chłód Śmierci nie mógł stłumić fascynacji poznawania kobiecych potrzeb i rozwikłania zagadki jej przyjemności. - Mówienie może stać się afrodyzjakiem, nawet bez magicznego głosu.

Zostawiła swoje własne ubrania i sięgnęła ku jego paska, jej wyraz twarzy zastygł w głodzie.

Z pulsującym kutasem nie był w stanie jej powstrzymać. - Użyj słów, słonko. Czego chcesz? Pragniesz mnie dotknąć?

Jej dłonie zacisnęły się na skórze, oparła czoło o jego ramię. - Chcę cię nagim, aby móc na ciebie patrzeć.

Mężczyzna położył palec na jej podbródku, unosząc kobiecą głowę. - Rozbierz mnie - wyszeptał, po czym złapał jej dolną wargę między zęby.

Jej ciałem wstrząsnęły dreszcze, pocałowała go — mocno. Zerwała jego kurtkę i pociągnęła za męską koszulę.

Kilka guzików wleciało w powietrze, jednak kobieta przyciągnęła go jeszcze bliżej, zmieniając kąt naporu własnych bioder na jego erekcję.

Płoneła. Nie z winy własnej magii, gdyż nie powiedziała ni słowa, nie to żeby mogła, w chwili, gdy śmierć rozszerzył jej wargi językiem. Zawładnął jej ustami i zsunął jej suknię na podłogę.

Syrena kopniakiem odsunęła materiał, odpinając ostatni guzik przy jego koszuli i ponownie zajmując się jego paskiem, bez odrywania od niego ust. W końcu się odsunęła, aby wyszeptać: - Buty.

Ledwie rozważył rozkazanie jej, aby je zdjęła, ale wpadł na bardziej interesujące rozkazy. Jednak najpierw usiadł i pozbył się obuwia.

- Zdejmij ubrania. Wszystkie.

Zawahała się, przesuując kciukiem po satynowej wstążce od pasa do pończoch. - Nie podobam ci się?

Któremu facetowi mogłaby się nie podobać? Grzeszne, czarne koronki splecione miękkimi wstążkami w kolorze dojrzałych malin, świadome połączenie delikatnej słodyczy i rozwiązłości. Jej bielizna miała schlebiać facetom, podłechtując ich ego poprzez złudną obietnicę dziewiczej kusicielki. Opierając się na swojej umiejętności do chłodnej oceny sytuacji, doświadczeniu i wrodzonej odporności żniwiarza znał te wszystkie zabiegi tych, którzy próbowali oszukać śmierć.

To jednak nie miało znaczenia. Nie dla jego ciała, które wykazywało ludzką głupotę, gdy obserwował jak jej palce gładzą jej uda. - Jest bardzo ładna - powiedział, z opóźnieniem odpowiadając na jej pytanie. - Zbyt ładna, aby zaryzykować rozerwanie jej na strzępy, gdy stanę się zbyt niecierpliwy.

- To bardzo taktowne - wymruczała, po czym wsunęła dłoń za koronkę i pociągnęła, rozrywając ją.

Żniwiarz chwycił jej nadgarstek, zanim zdążyła zniszczyć coś jeszcze i wciągnął kobietę na swoje kolana. - Jeśli tak się sprawy mają, kochana, to ja zadecyduję, w którym momencie ją z ciebie zerwać.

- Dobrze. - Przeciągnęła palcem po jego ramionach i piersi. - Zdziwiająco czuję się tu jak u siebie.

Tak jak i on, dlatego też bardziej się przyłożył do rozprowadzenia wokół siebie warstwy ochronnej. Nie chodziło o to, że poddanie się jej byłoby straszne, ale przecież zapłaciła trochę, żeby spędzić noc z dominującym mężczyzną. - Może powinniśmy się zastanowić czy nie jest ci tu zbyt dobrze. Mówiłaś, że nigdy wcześniej nie byłaś na górze?

- Nie, nigdy. - Jej dłoń opadła na jego brzuch i na ułamek sekundy zsunęła się niżej, po czym wróciła na poprawne miejsce.

Pochwycił jej podbródek między kciuk i palec wskazujący, aby obrócić jej głowę w stronę szafki stojącej przy ścianie. - Jest wypełniona różnorodnością niepoprawności. Upiększaczki, łańcuchy, oleje, niebezpiecznie małe zabaweczki. Niektóre zaczarowane lub napędzane magią. Każda z nich powinna zostać wykorzystana podczas tej nocy rozpusty.

Jej oczy rozbłysły z ciekawości. - Są tam jakieś rzeczy, które najbardziej lubisz?

Nie było powodu, aby skłamać. Puścił jej podbródek i w zamian za to zacisnął dłoń na jej nadgarstku, przesuwał językiem po widocznej żyłce. - Delikatne, piękne bransolety złożone złotym łańcuchem. Wyglądają tak zwyczajnie jak biżuteria, jednak są zachwycające. Dodatkowo nawet wilkołak nie jest w stanie ich zniszczyć.

Jej oddech zadrgał. - Założysz mi je?

Totalne zrzeczenie się władzy. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek wcześniej jej się to zdarzyło, czy jakkolwiek mężczyzna opierał się jej magii wystarczająco długo, aby zdjąć z jej ramion ciężar musu sprawowania kontroli. - Podoba ci się pomysł bycia na mojej łasce?

Kelsey jedynie na niego spojrzała. - Wiesz jak to jest? Dostawać to, czego się pragnie, jednak czasem zbyt szybko, na tyle żeby już po wszystkim nawet się nie zorientować, że coś się wydarzyło?

- Nie. - Ponownie ucałował jej nadgarstek. - Opowiedz mi.
- To nawet nie jest, kurwa, zabawne. - Koniuszek jej ust uniósł się. - Ale ty? Ty umiesz się bawić, mogę to wyczuć. Więc przykuj mnie do czegokolwiek zechcesz, na tyle długo, aby każde z nas doszło.

To, jak pomyślał, było nieuchronne. - Zajrzyj do kredensu, kotku, i przynieś bransolety. I wszystkie inne przedmioty, które cię zaintrygują.

Wszystko, o czym była w stanie pomyśleć — a o istnieniu kilku rzeczy nie miała do tej pory pojęcia — leżało w szafce, jednak jedynym, co intrygowało ją w tym pokoju był siedzący za nią, prawie nagi i seksowny jak cholera osobnik.

Łańcuchy, o których wspominał Cain, zagnieździły się między zabawkami, Kelsey chwyciła je jedną dłonią. Przejrzała inne półki, przyglądając się wszystkim akcesoriom i fiolkom. Chwilę zastanawiała się nad wyborem afrodyzjaków, gryząc wargę. Mogła doprowadzić innych do pomieszania zmysłów nawet bez przychodzenia do Last Call, jednak może on chciałby spróbować.

Nie to, żeby tego potrzebowała. Ścisnęła mocno uda, pocierając nimi, aby zredukować trochę napięcie, które pojawiło się, gdy przeglądała zawartość szafki.

Ciepłe palce przesunęły się po jej ramionach, pierwsza oznaka tego, że się poruszył. - To może przytłaczać - wymruczał. - Ale zaczniemy od najprostszych rzeczy.

- Nie jestem onieśmielona - pospieszyła z wyjaśnieniami. - Zastanawiałam się tylko, czy znajdę tu jeszcze coś, co chciałbyś użyć. Ponieważ naprawdę nie potrzebujesz niczego.
- Jeśli zechcę czegoś jeszcze, powiem ci. - Dotknął końca łańcucha, który zwisał z jej palców. - Nie jestem nieśmiały w pragnieniu.

Syrena czuła się jak dziewica — spodziewała się, że była nią na wiele sposobów. Jej pamięć odmawiała jej przywołania choćby najmniejszej wzmianki ta temat mężczyzny, któryby nie potykał się o swoje nogi, aby móc spełnić każdy jej kaprys, a teraz...

To było absurdalne, ale prawdziwe. Przez to wszystko była niedoświadczona i ...nienaruszona.

- Czuję się głupio - przyznała szeptem - nie wiedząc, jak to zrobić.

Cain pogłaskał jej kark i docisnął w tym miejscu usta do kobiecej skóry. - W tym nie ma niczego nieprawidłowego, ani prawidłowego, przynajmniej dopóki oboje będziemy cieszyć się sobą nawzajem. Ale jeśli ulgę przyniesie ci nie podejmowanie żadnych decyzji, także w tym odnajdę przyjemność.

Kolejna rzecz przykuła jej spojrzenie. Jeśli oferował jej możliwość oddania władzy, poddania się... Kelsey wyciągnęła świeczkę i obróciła się, aby mu ją wręczyć. - To. Chcę to wypróbować.

Powolny uśmiech wykrzywił jego usta. - Więc, chcesz, aby twój chłodny mężczyzna torturował cię ogniem? To z lekka perwersyjne.

- Ogień będzie jak ten łańcuch - wymamrotała, rozproszona jego uśmiechem. - Tu nie chodzi o więzy czy ból, tylko o rytuał, o to, że będziesz mógł robić to powoli.

Mężczyzna odebrał jej świecę i potarł palcem wosk. - Gdy już cię skuję, chcę żebyś prosiła o wszystko, czego zapragniesz. Nie cofaj się. Nie odstępуй od żadnego pragnienia, ani potrzeby — chcę, żebyś wymówiła je wszystkie. Sprostam wszystkiemu... gdy będę gotowy.

On był grzechem, wydobył jej fantazję, o której istnieniu nie miała pojęcia. - Dobrze.

Cain zamknął dłoń na jej karku i poprowadził syrenę w stronę łóżka. - Połóż łańcuch na końcu stołu i połóż się na brzuchu.

Lekkie zdenerwowanie było widoczne w jej ruchach, drżąc ułożyła swoje ciało na materacu, czując chłód pościeli pod sobą. Zacisnęła dłonie w pięści i spojrzała na Caina, całkowicie skupiając się na podnieceniu, które wylewało się z niego falami.

Położył świecę obok łańcucha, materac ugiął się, gdy usiadł przy niej. - Rozluźnij się, kochanie. - Odgarnął jej włosy, laskocząc szyję, po czym przejechał dłonią po jej kręgosłupie, dopóki nie ułożył jej na środku pleców.

Dotyk pozostawił ją drżącą, śmieszyło ją jej zachowanie. - To nie jest to, na co się pisałeś? Kojące działanie na płochliwą kochankę?

Kolejna pieszczota, silne palce przesuwające się od szyi po talię, ponownie zacmokał. - Jestem wystarczająco doświadczony, aby nie patrzeć jedynie na swój własny interes. Zaufaj mi.

Jeśli nie była z nim szczerą — i ze sobą samą — to nigdy by się nie udało. - Nie jestem pewna czy wiem, jak to się robi - przyznała cicho. - Uwodzi bez użycia magicznego głosu.

- Przewróć się na plecy, Kelsey.

Zrobiła to, łapiąc oddech. Patrzyła na nią jak drapieżnik zamierzający ją zjeść, a to tylko zwiększyło ból i poczucie pustki w dole jej ciała. Wyostrzył go. - Tak?

Złapał jej nadgarstek i poprowadził dłoń do nabrzmiałej erekcji na jego kroczu, wciąż ukrytej pod materiałem majtek. - Nie wiesz nawet jak uwodzicielskie jest twoje zaufanie.

W tej chwili łatwo o zaufanie, w chwili, gdy ziszcza się jej fantazja. Nie mógł jej zranić, dopóki sama by tego nie chciała — całą magię Last Call stanowiły ochronne zaklęcia nałożone na wszystkie pokoje. Jednak prawda była taka, że ufałaby Cain nawet bez nich. Nie musiał kłamać czy oszukiwać, aby dostać, to, czego chciał.

Musiał jedynie poprosić.

Kelsey oblizwała wargi i spojrzała na łańcuch spoczywający na stoliku, gdy jej dłoń owinęła się na jego kutasie naprężony przez spodnie. - Powiedz, czego chcesz?

Z pewnością nie był zbudowany z lodu, gdyż jego głos stał się szorstki, gdy zaczęła go pieścić. - Chcę odkryć twoje sekrety. Pragnienia, które cię napędzają i potrzeby, o których istnieniu nie masz nawet pojęcia.

- Jak to zrobisz?

Zakreślił linię prowadzącą od jej mostka do wstążek wykańczających jej majtki. - Zabawię się z tobą.

Zacisnęła palce wokół jego kutasa, zwalczając chęć uniesienia bioder w zaproszeniu. - Brzmi jak niebo.

- Dobrze. - Jego palce wsunęły się z gumką od majteczek, drażniąc masując wrażliwą skórę, po czym ponownie przesunęły w górę. - Najpierw... Najpierw, pocałuję cię.

Położył jej dłoń koło głowy syreny, po czym się pochylił, każdy jego ruch był powolny, wykonany z rozmysłem.

Wydawał się być *duży*, bardziej chodziło tu o prezenje niż fizyczną sylwetkę. Kelsey przełknęła ślinę sekundę przed tym jak jego wargi dotknęły jej.

Mrowiły od opóźnienia, równie mocno jak pocałunek przez sposób, w jaki zmuszał ją do czekania na każde zmysłowe objawienie. Pierwsze pojawiło się ciepło, potem mokry wślizg jego języka. Zadrzała, kiedy pogłaskał jej szyję i przesunął kciukiem po dolnej stronie jej podbródka.

Kiedy już praktycznie przywykła do jego języka do akcji wkroczyły zęby. Po ostrych, nagłych ukąszeniach następowały łagodzące liźnięcia i ssanie, ten kontrast wystarczył do wywołania ruchu jej głowy. Ponownie sięgnęła do jego paska i roześmiała się przy jego ustach. - Próbujesz mnie rozproszyć nim wydobędę cię ze spodni.

- Tak. - Przekręcił jej głowę na jedną stronę i wyszeptał do jej ucha. - A to, że mogę cię rozproszyć strasznie mi schlebia mi to.

Potrzebował łyżeczki swojego lekarstwa. Kelsey ugryzła go w szczękę.

Ręka na jej gardle zacisnęła się. Nie była to groźba, tylko ostrzeżenie przed ponowną taką akcją, kiedy się wycofa z jękiem. - Niegrzeczna dziewczynka.

Z nim mogła być niegrzeczna. Jego silna wola mogła to znieść. Ta myśl zadziwiła ją, poruszyła się pod delikatną pieśczołą gardła, ręka mężczyzny ponownie spoczęła na jej brzuchu.

- Co zamierzasz zrobić? - wydyszała, wsuwając dłonie w jego majtki. - Dać mi klapsa?

Wsunął dłoń w jej włosy i odchylił głowę. - Może.

- Będę zabawką, jeśli ty też nią będziesz. - Pasek ustąpił, syrena rozpięła zamek. - Chcę cię mieć w ustach.

Ostre wzięcie powietrza, jego palce zacisnęły się boleśnie, chwilę przed całkowitym rozluźnieniem. - Po czy przed laniem?

- Podczas? - Już prawie czuła ostry plask jego dłoni na jej pupie oraz szarpnięcia penisu tłumiące jej jęki.

Cain bawił się jej włosami, przeczesując je palcami, łapiąc pojedyncze kosmyki i zdejmując je z jej szyi. Potem zgiął palce, owijając sobie je ciasno wokół dłoni, uścisk był wystarczająco silny, aby unieruchomić jej głowę. - Weź w usta mojego fiuta.

Jaki poważny. Chciała wywołać jego uśmiech, być powodem śmiechu, te dwie rzeczy z pewnością nie pasują do nocy pełnej ociekającego potem, ostrego seksu. - Tak, panie. - Posiadał uroczego kutasa, grubego i twardego. Stał się nawet twardszy, kiedy przeciągnęła kciukiem po główce, po czym lekko dotknęła go językiem.

- Kurwa. - Szept, jednak definitywnie była to rysa na dominującym wizerunku. Zamknął oczy i pociągnął ją za włosy. - Więcej.

Władza. Kelsey uodporniła się na takie pokusy, ale teraz gdy dostała się do jej krwi uczyniła ją śmielszą. Wygięła plecy, wypięła tyłek i ponownie go liznęła, tym razem powoli. - Więcej języka? Czy po prostu *więcej*?

Jej lodowy kochanek warknął. - Więcej.

Oblizła usta i spojrzała mu w oczy, pokazując mu jak całuje jego członka, po czym otacza go ustami.

Mężczyzna zacisnął mocno szczękę, jednak zamruczał aprobująco głaszcząc jej policzek. - Masz gorące usteczka, nieprawdaż?

Odpowiedź mogła doprowadzić go do wytrysku, co było nietaktowne. Zamiast tego, Kelsey wydała miękki pomruk, który narodził się w tyle gardła, wiedziała, że wychodząc z jej ust zawibruje wokół niego jak pieszczoła.

Jeśli chciał trochę ciepła, aby zbalansować zimno, to mu je da.

Chciał obwinić magię Kelsey's za ogniste liźnięcia wyprowadzające go z równowagi, jednak w chwili, gdy jej usta były całkowicie zajęte, Cain mógł jedynie zwalić całą winę na biologię.

Kobieta posiadała różne niebywałe umiejętności, jednak to nie one sprawiały, że języczek lisicy stał się tak atrakcyjny. Był na szalonej krawędzi, gdzie blask jest niszczone głodem — *to* sprawiało, że jego postrzępiona tarcza obronna wzmacniała się, mimo iż ponownie wsunął się w jej usta.

Kelsey owinęła dłoń wokół jego fiuta, tuż przy ciele i ścisnęła, w chwili, gdy delikatnie przesunęła głową, ssąc go z zapalem. Przyjemność przyszła wraz z drżącym naciskiem, mężczyzna nie był pewien czy jest w stanie go długo ignorować.

Jeśli jej nie rozproszy, zapomni, dlaczego się tu znalazł. Zapomni, jaką miał dziś odegrać rolę, dając jej mężczyznę, który jest w stanie oprzeć się jej urokowi. Ścisnąc jej włosy odciągnął jej głowę od siebie. - Ściągaj te urocze majteczki.

Zaczęła się prostować, jednak powstrzymał ją ostrym szarpnięciem.

Jej oddech stał się urywany, zamknęła oczy i zsunęła majteczki w dół ud, a potem do kostek.

- Idealna do oglądania. - Sięgnął po jej staniczek i poradził sobie z zapieciem jednym ruchem nadgarstka. - To również.

Koronka odpadła, odsłaniając pełne, białe piersi z wystającymi różowymi brodawkami. - A łańcuch?

Przygryzł wargi. - Ach, tak. Prawie zapomniałem. - Było to kłamstwo, gdyż chciał poczekać aż jej zdenerwowanie osłabnie na tyle, żeby sama o to poprosiła.

Tylko cierpliwość mogła go uratować.

Puścił jej włosy i pochylił się, aby złapać bransolety. Drobnym łańcuchem, łączącym je, można było przymocować do dogodnej liczby stosownych mocowań... lub pozostawić luzem, aby gładzić nim jej skórę.

- Wyciągnij ręce.

Obserwowała go spod rzęs, wykonując jego polecenia. - Dlaczego przyszedłeś tu dziś? Nie chodzi mi o ten pokój... tylko o Last Call.

Zamknął bransoletę wokół jej lewego nadgarstka i zaczął zastanawiać się nad odpowiedzią.
- Posiadam pewne fizyczne potrzeby, jednak ludzkie kobiety często wzbudzają mój niepokój.

- W jaki sposób?

Uniósł brew. - Wyczuwasz to?

Kelsey przygryzła wargę. - Wydajesz się... być gdzieś daleko. Poza... - łańcuch zazgrzytał, kiedy przejechała paznokciami po jego brzuchu i ponownie owinęła dłoń wokół jego długości.
- Nie, nie zimny. Tylko poważny.

- *Ja* jestem zimny - przypomniał jej delikatnie, pomimo iż jego kutas drgnął w jej dłoni. Dziwne, potrafił oddzielić przyjemność wypływającą z jej dotyku od myśli, ale nie mógł stłumić drżenia wywołanego zwykłym patrzeniem. - Może dziś nie tak zimny jak zazwyczaj. Nie jestem całkowicie odporny na brzmienie twojego głosu.

Nie wierzyła w to. Widział to w jej oczach, w chwili, gdy podniósł jej prawą dłoń i czekał.

Zacisnął złotą obręcz wokół nadgarstka. Nawet najbardziej ekstremalny ludzki fetyszysta uważał taniec ze śmiercią za bardziej podniecający w świecie fantazji niż w rzeczywistości.

Jego lodowate ciało topniało na skutek działania jej magii, być może w końcu mógł wziąć kobietę do łóżka nie bojąc się o zniszczenie odczuwanej przyjemności.

Gdy tylko upłynęła sekunda otworzyła usta. Jej głos był zrelaksowany, skory do konwersacji. - Nawet jeśli jesteś tak zimny, jak twierdzisz, nie mam powodu, żeby się ciebie obawiać. Moja matka jest Muzą, a mój ojciec bogiem. Śmierć nie ma nade mną władzy.

Nie, przypuszczał, że nie ma. - Jeśli byłbym kolesiem skorym do żartów, powiedziałbym, że to co robię musi wyglądać jak sypianie z córką szefa.

- Nonsens. Nigdy nie zwabiłam pojedynczego mężczyzny do grobu. - Jej uśmiech wyblakł. - Przynajmniej nie celowo.

To dlatego on nie żartował. Jego poczucie humoru przybierało chorobliwe formy.

Cain przycisnął kciuk do jej ust. - Jesteśmy, czym jesteśmy, nie ma w tym żadnej winy.

Uszczypnęła jego kciuk i skrzywiła głowę. - Słowa pieszczące są próżnością, ale czy tak naprawdę sam nie wstydzisz się tego, czym jesteś?

Tym razem uniósł obie brwi, udał ciekawość, gdy już zebrał się w sobie. - A uważasz, że powinienem?

- Uważam, że jesteś piękny - wyszeptała, szarpnąwszy głową. - Ale nie jestem pewna tego, że się ze mną zgadzasz w tej kwestii.

Nie był przekonany, jednak przyznanie się do tego było bezcelowe. - Muszę uwierzyć ci na słowo.

- Mmm. - Skłoniła głowę i polizała jego brodawkę. - Masz mnie związaną, na swojej łasce. Co teraz ze mną zrobisz?
- Wciąż rozważam różne opcje. - Złapał łańcuch i owinał go sobie wokół dłoni kilka razy, mocno ściskając ze sobą jej nadgarstki. Na zagłótku było mnóstwo mocowań do łańcuchów, podobnie było ze ścianami, czy sufitem.

Jego wzrok przykuł jeden hak usytuowany kilka stóp nad krzesłem pozbawionym oparcia dla dłoni. - Wstań, słonko.

Kelsey ześlizgnęła się z łóżka, uśmiech igrał na koniuszku jej ust. - Wciąż chcesz, żebym mówiła, czy powinnam choć na chwilę zamilknąć?

Cisza złagodziłaby jego skołatane nerwy, ale to stanowiłoby porażkę dla całej tej nocy. - Chcę żebyś do mnie mówiła. - Ruszył w stronę krzesła, ciągnąc ją wraz z sobą. - Chcę, żebyś bełkotała. I być może, kiedy nadejdzie właściwy czas, krzyczała.

- To zależy. - Spojrzała na krzesło, jakby właśnie zrozumiała jego intencje. - Jak zwinny jest twój język?
- Jestem trochę drobiazgowy. - Ciągnąc za łańcuch, wyprowadził ją ze stanu równowagi i złapał w chwili, gdy opadała na jego pierś. Była taka uległa, słodka, ciepła, rozkoszował się kontrastem, jaki wytworzyła jej miękkość przy jego twardości. - Chcesz zobaczyć dokładnego faceta w akcji?
- Tak. - Jej usta dotknęły jego obojczyka, jej jęk zamienił się w podmuch gorącego powietrza na jego skórze.

Była taka leciutka, zabrał ją na krzesło. Zniżył jej ciało do wypolerowanego drewna, zanim unióś jej nadgarstki. Kiedy zawiesił łańcuch na haku, jej ręce zostały rozłożone nad głową.

Idealnie. - Teraz mam piękny widok.

- Cain. - Tak cicho wydyszała jego imię, że pobrzękiwanie łańcuchów prawie ją zagłuszyły. - Nie patrz.

Szczerze, nie mógł nic na to poradzić. Była zjawiskowa, poczynając od rozczochranych brązowych włosów, na różowych paznokietkach u stóp kończąc. Delikatne zaokrąglenia i miękkie kąty. Nie mogła ukryć sterczących brodawek przed jego wzrokiem, jednak zaczęła wiercić się niespokojnie, zawstydzona ściskając razem uda.

Kiedy wciąż nie odwracał wzroku, uniosła podbródek i prawie z wyzywającym spojrzeniem rozsunała nogi. - Dobrze - wymamrotała. - Przynajmniej powiedz mi, co widzisz.

Uśmiechnął się, wkładając w ten gest całe ciepło, jakie posiadał. - Piękną kobietę, która wykazuje olbrzymią frustrację spowodowaną zniecierpliwieniem.

Jęknęła ponownie, wykręcając ręce w złotych obręczach. - Jesteś złem wcielonym.

- Tak mówią. - Jego erekcja zadrżała, gdy warknęła, pochwycił ją w dłoń, sfrustrowany tym, iż nie potrafi kontrolować swojej fizycznej reakcji. Może to przez bliskość jej ust, lub fakt, że rozłożyła nogi ujawniając swą śliską wilgotność i swoje podniecenie.
- Wolisz mojego kutasa w swoich ustach, czy mojego języka w twojej cipce?

Z jej ust wydobyło się skamlenie. - Chcę twojego języka. Jestem tak napalona, że to aż boli.

Już chciał dać kobiecie przeciwieństwo jej prośby, aby znów zwiększyć jej zniecierpliwienie, ale wyglądała na tak *głodną*.

A on chciał zobaczyć, jak kobieta dochodzi.

Zgrzytając zębami, odepchnął swoją własną potrzebę, używając tej samej ochrony, która trzymała go w szrankach w obliczu smutku i wściekłości. Opadł na kolana i rozłożył szerzej jej nogi. - Powiedz to jeszcze raz.

- Płonę. - Wygięła się w łuk, z cichym pomrukiem. - Poliz mnie, Cain.

Zrobił to. Jedno pociągnięcie języka, torturował ich oboje, kiedy przesuwiał nim po jej łechtaczce. Jej dłonie zacisnęły się, zatrzymane przez krótki łańcuch, po jej kręgosłupie przebiegła fala dreszczy.

Taka gotowa. Pogłaskał kciukiem jej wargi sromowe, po czym je rozdzielił. Tym razem zaserwował jej jedynie delikatny podmuch, skupiający się na jej wyeksponowanej łechtaczce. - Czy kiedykolwiek wcześniej musiałaś czekać aż tak długo?

- Nie, niech cię szlak. - Zamknęła palce na jego kolanach i poruszyła się w stronę jego ust. - To jest *cudowne*.

Idealne. Czy kiedykolwiek ktoś tak do niego mówił? Nie sądził, to wywołało uśmiech na jego twarzy, gdy wsuwał język w jej pochwę, smakując ją, rozkoszując się jej jękami wydobywającymi się przez zaciśnięte zęby i brzęczeniem łańcucha.

Jej uda drżały. Nogi krzesła ocierały się o podłogę, gdy się wierciła. Wkrótce — niemożliwie szybko — zaczęła błagać. - Tak... właśnie tu. *Proszę*.

Wyzwolenie było jedyną rzeczą, której nie mógł jej odmówić. Skoncentrował się na rytmie, który powodował drzenie jej ciała, a kobieta wynagrodziła mu to jękami i drzeniem, które narastało, aż do cichego momentu niesamowitego napięcia. Zgięła się ponad nim, wzięła jeden ostry wdech... i krzyknęła.

Przyjemność. Potrzeba. Niemy rozkaz syreny. Jej głos sforsował jego bariery ochronne równie szybko, jak żniwiarz je zbudował. Cain zatoczył się, gdy kobieta szczytowała, szybko jednak skoczył na równe nogi i złapał równowagę opierając się o ścianę, po obu stronach jej ciała.

Spojrzał w dół. Kelsey była zaczerwieniona i oszołomiona. Piękna. Jego kutas pulsował, a ciało płonęło.

Ona była syreną, a on chciał w niej utonąć.

Pole widzenia Kelsey się zamazało. Zamrugła, wciąż drżąc z powodu ostatniej silnej fali przyjemności. Cain stał nad nią, jego pierś ciężko unosiła się i opadała, męskie spojrzenie było skupione na niej jak igła magnetyczna na północy.

Był twardy, jego kutas znajdował się zaledwie kilka cali od jej twarzy, mogła poczuć docierające do niej falowo ciepło.

- Och, kurwa - wyszeptała, jej głos drżał od płaczu. - Powinnam wiedzieć lepiej i się nie odzywać.

Cain odsłonił zęby, wrażenie warczenia, jakby rzucane wyzwanie. - Może i mój umysł nie może znaleźć się pod twoją kontrolą, ale moje ciało ma na ten temat inne zdanie.

Wciąż była skuta, nie mogła się ruszyć. - Więc przywróć sobie władzę. Powiedz, co mam robić.

Bez słów, przesunął się w przód, dopóki główka jego fiuta nie uderzyła w jej dolną wargę. Otworzyła usta, wysunąwszy język... czekała.

Tym razem, definitywnie warknął. - Ssij mnie.

Był tak przejęty, tak *skupiony*. - Chcesz dojść?

Przez dłuższy czas nie odpowiadał. Jego pierś unosiła się przy każdym wdechu, jego spojrzenie rozogniało jej swą niegasnącą intensywnością. Kiedy to jedno słowo w końcu opuściło jego gardło, brzmiał jakby był zawstydzony i wyzywający. - *Tak*.

Nie było miejsca na wstyd. Kelsey otarła się policzkiem o całą jego długość i wyciągnęła na tyle, żeby móc ugryźć go w brzuch. - Także tego chcę. - Jeszcze jedno drażniące liźnięcie i wzięła go do ust. Prowadził ją teraz inny rodzaj głodu, pragnienie uszczęśliwienia, zapewnienia spełnienia. Żeby zobaczyć szczęście kochanka.

Mężczyzna zadrżał. Jego biodra zaczęły się poruszać, początkowo delikatnie ocierając, jakby sprawdzał jej usługowość. Kelsey zbliżyła się, kiedy on wysunął się z jej ust, po czym usiadła prosto, nieruchomo, nucąc zapraszająco.

- O kurwa. - Przeciągnął kciukiem po jej ramionach. - Chcesz tego, kochanie?

Tak. Cokolwiek i wszystko. Część z tego była zaprzeczenie, ale reszta pozostawała tylko budzącym się przyciąganiem, które wstrząsnęło ją swą intensywnością. Cain nie był gorący, ponieważ posiadał silną wolę i samokontrolę, gdyż potrafił odmówić jej spełnienia powierzchownych kobiecych, tym samym urzeczywistniając te najbardziej skrywane.

Był kurewsko gorący.

Jakby wyczytał odpowiedź z jej twarzy zacisnął mocno zęby i pokonując małe odcinki drogi przesunął się na przód, coraz bardziej zagłębiając się w jej gardle, podczas gdy jego wzrok był skupiony na niej, wypatrywał najdelikatniejszych reakcji.

To nie wystarczało. Syrena rozsunała nogi, na tyle szeroko, aby jej nogi oplótły krzesło z obu stron. Uniosła się i otarła o gładkie siedzenie pod jej tyłkiem.

Cain położył rękę na jej karku, męskie palce były delikatne, choć nieustępliwe. - Chcesz móc się o coś otrzeć?

Zadrżała bezradnie.

Chwyciwszy ją za włosy, uwolnił się z jej ust. - Odpowiedz mi, słodka Kelsey. Chcesz mieć coś wewnątrz siebie?

- Nie. - Nie, dopóki nie będzie miała jego.
- Czego więc pragniesz?
- Ciebie. - Zabrzmiało to jak wyznanie.

Uśmiechnął się. - Zamknij oczy.

Westchnęła i rozluźniła się w akcie uległości. Mężczyzna przesunął kciuk po jej wargach, po czym wsunął go do kobiecych ust. Leniwie poruszał nim, głaszcząc język syreny. - Chcesz mojego fiuta?

Nie mogła pozwolić sobie na kolejną falę dreszczy, to też stłumiła wzdrygnięcie i potaknęła.

Jego dłoń zniknęła, szybko będąc zastąpiona okrągłą główką jego erekcji. - Tak działasz na moje ciało - wyszeptał, dotykając śliskim penisem jej ust. - Nie twój głos, tylko ty.

Kelsey otworzyła oczy i oblizwała wargi. Był tak blisko, że i on otrzymał tę mokrą pieszczotę. Spojrzała na niego i ponowiła gest, tym razem czyniąc go celowo.

Warknął i wdarł się między jej wargi, obie dłonie wplatając w jej włosy. - Ironią jest moja obsesja na punkcie twoich ust. Nie musisz nic mówić, aby uczynić mnie bezbronny.

A ona została zahipnotyzowana przez jego głos, przez ostre wznoszenia i opadania każdego słowa. Coś znaczyły, oczywiście, jednak najważniejszy był ten *dźwięk*, sposób, w jaki każda sylaba ocierała się o jej kręgosłup był pieszczotą.

Odsunęła się, na tyle żeby on mógł wysunąć się z jej ust, po czym wzięła go głębiej w powolnym pochłanianiu. Kiedy ponownie się oddaliła, przyssała się tak mocno, że aż czuła jego puls. Jego całe ciało zdrząło, gdy napał na przód zagłębiając się w jej buzi przy nagłej utracie kontroli.

Niewystarczająco, zbyt daleko — dla ich obojga. Kelsey wykręciła nadgarstki i podniosła się na tyle, na ile pozwoliły jej łańcuchy, jęknęła zachęcająco. Jego oczy błyszczały, gdy zacisnął dłonie, trzymając jej głowę w miejscu, aby przyjęła jego kolejne pchnięcie.

Tak ostrożnie, pomimo bliskości spełnienia.

Jego oddech stał się ciężki, urywany, a paznokcie wbiły się w tył kobiecej głowy. Jego biodra drgnęły ostatni raz, krótko i niekontrolowanie, mężczyzna zrezygnował, jego oczy płonęły.

Poczucie straty pojawiło się natychmiastowo, było tak dotkliwe, że Kelsey ledwie zdołała załapać oddech. - Dlaczego się zatrzymałeś?

Cain uśmiechnął się, teraz wydawał się być bardziej spokojny. Bardziej przypominała mężczyznę, który przyprowadził ją do tego pokoju. Dotknął jej stwardniałej brodawki. - Nawet lód czasem topnieje.

Zdrząła. - Tia, ostatnim razem rozpuszczał się w moich ustach. W czym problem?

- Jeszcze nie czas. - Krótka odpowiedź. Odsunął się i odczepił łańcuch. - Chcę się stopić w innych miejscach.

Delikatny metal opadł, sunąc po jej skórze w chwili, gdy opuszczała dłonie. - Mamy całą noc.

Jedna z jego brwi wygięła się w idealny łuk. - Jesteś rozczarowana?

Oczywiście wydawało mu się to niewiarygodne. - Tak ciężko to pojąć? - wyszeptwała, powstając. - Że chciałabym żebyś doszedł w moich ustach?

- Troszeczkę - przyznał, niedowierzanie ustąpiło miejsca pierwotnemu głodowi. - To jedna z tych rzeczy, które mężczyźni bardziej chcą usłyszeć, niż kobiety powiedzieć.
- Stwierdziłeś, że lubisz smak dochodzącej kobiety. To był pokazowy tekst? Kłamstwo?
- Nie. - Pogłaskał jej policzek, po czym sięgnął w dół, aby owinać swą dłoń łańcuchem łączącym jej nadgarstki. - Nigdy nie zwątpiłem w szczerą intencję, czy zadowolenia. Prawdopodobnie to właśnie siła twego pragnienia kazała mi się wycofać.

Był przepysny, niedotykalny — ale nie tej nocy. - Pragnę wielu rzeczy, Cain. A teraz, twoja przyjemność zajmuje wysoką pozycję na liście.

- Więc może oboje powinniśmy wziąć to, czego chcemy. - Uwolnił się z bokserek i pchnął ją w kierunku łóżka. - W tym samym czasie.
- Pociągające. - Wyciągnęła łańcuch z jego uścisku i przekroczyła go, pozostawiając swe ręce związane, choć luźno, za plecami. - Teraz.

Rozbawienie rozbłysło w oczach Caina, gdy rozłożył się na pomiętym prześcieradle.
- Jesteś niemożliwa. Ale na twoje szczęście sądzę, że niekwestionowane posłuszeństwo jest raczej nudne, aniżeli podniecające.

Czułe słowa były równie nie na miejscu podczas tej czysto fizycznej nocy rozkoszy, co jej pragnienie zobaczenia jego uśmiechu- Żadne z nas nie jest dobre w wykonywaniu rozkazów, już to zauważyłam.

Podłożył sobie jedną rękę pod głowę i uśmiechnął się, był całkiem zrelaksowany i rozluźniony, nie licząc wystającej erekcji.

- Nigdy nie przemawiały do mnie reguły. Tylko jedna, najbardziej uniwersalna.
- Jaka? - Kelsey chwyciła łańcuch, po czym upuściła go na jego pierś, gdy ułożyła się nad nim, przodem do jego stóp.
- Ta, dzięki której jeszcze tu jesteś. Wszystko co dobre się kiedyś kończy.
- Jaka ponura. - Zniżyła się opierając ręce na jego udach i przeciągając językiem po koniuszku jego kutasa. - Jakaś różnica?

Łańcuch napiął się mocno, niemal boleśnie wrywając jej rękę, mężczyzna roześmiał się.

- Nie mogę się zdecydować, który widok jest lepszy. Choć ten daje mi bardzo interesujące możliwości.

Nie musiał decydować. Mogli mieć wszystko — przynajmniej do wschodu słońca.

- Pokaż mi choć jedną z nich - wymruczała, po czym objęła go ustami.

Mężczyzna pociągnął za łańcuch, ciągnąc jej rękę do tyłu na tyle, aby zdołała złapać równowagę. - Na przykład to - powiedział, owijając pozyskaną długość łańcucha ciasno wokół jej nadgarstków.

Z rękoma mocno związanymi za plecami, Kelsey musiała ostrożnie się poruszać. Przesunęła językiem po główce jego erekcji. - Teraz chcę się z tobą podroczyć.

- Proszę bardzo. - Jego kciuk pogłaskał jej srom, po czym wsunął się do jej wnętrza.
- Jeśli tylko masz odwagę.

Syrena przygryzła wargę, aby nie jęknąć, ale nie zdało to egzaminu. - A co jeśli potrafię dawać równie szczerze, co brać?

Wszedł w nią głębiej. - Wojna ironii?

Ponownie go polizała. - Czy na to wygląda?

- To wszystko? - Zanim odpowiedziała, jego rękę przejechała po jej pośladkach.

Kelsey pociągnęła za więzy. - Och, *bogowie*.

Ciepłe palce delikatnie gładziły płonąca skórę. - Co z twoją szczodrością?

Zuchwałe słowa stanowiły nowe wyzwanie. - Ostrożnie z prośbami - wyszeptła, po czym wzięła go głębiej w usta.

Warknął i wypchnął w przód biodra, dodając do tego kolejnego klapsa. - Mocniej.

Dała mu to, o co poprosił, bez zbędnego opóźniania. Jej skóra płonęła, chciała, żeby mężczyzna posunął się dalej, spowodował cudownie mrowienie przepływające przez całe ciało. Jeśli chciał się dowiedzieć jak dobrze jest trzymać na niej dłonie, pokaże mu.

Będzie mu pokazywać całą noc.

Dobrze, że Kelsey była odwrócona. Skupiona na nim, nie miała pojęcia jak bardzo nad sobą nie panował. Jak blisko był wyzwolenia, jej jęki trzymały go nad krawędzią, uwodzicielskie szepty.

Możliwość spędzenia całego nieśmiertelnego życia z jej ustami na jego kutasie... Cóż, to był zupełnie inny problem.

Cain podziwiał czerwone place zdobiące jej delikatny tyłeczek, nie mogąc nie odczuć satysfakcji. Uwielbiał sposób, w jaki krzyczała, gdy zalewał ją słodki ból, jak jej wargi zaciskały się wokół niego, gdy rozkosz zajmowała jego miejsce. Głaszcząc dłonią jej biodro, odczekał chwilę i uderzył.

Wygięła plecy w łuk, dłonie wiły się w złotych kajdankach. Chwilę później, cichy pomruk zawibrował wokół niego. Fizyczna przyjemność płynąca z ciepła jej ust wyczerpała rezerwy jego cierpliwości, burząc fundamenty.

Chciał dojść.

Chciał *czuć*.

Cain odnalazł palcami jej łechtaczkę. - Dojdz, moja słodka syreno.

Zadrzała, jej skóra pulsowała, całe ciało poddało się intensywnemu rytmowi jego palca na jej łechtaczce i jej ust na jego fiucie. Jej drzenie przekształciło się w spazmatyczne dreszcze, zalewające ją falami. Nagle mocno zadrgała pod jego dłonią i zamarła, każdy mięsień w jej ciele zakwilił z przyjemności.

Pozwoliwszy ujawnić się szalonemu pożądaniu, Cain tulił ją pozwalając przetrwać orgazm, był niezwykle poruszony i lekko onieśmielony sposobem, w jakim otworzyła się na niego. Niczego nie powstrzymywała, nie ukrywała.

Pokonała śmierć życiem.

Kelsey odrzuciła w tył głowę, ponownie wyginając plecy w łuk i grzechocząc łańcuchami, co prawie zagłuszyło jej niewyraźny szept. - Cain.

Natychmiastowo, uwięziony w grzesznym ciele, pozwolił przyjemności wydrzeć się poza jego kontrolę. Ogień przeszedł wzdłuż jego kręgosłupa i męczyzna warknął. Doszedł.

Mocno.

Zaśmiała się przez jęk i zadrzała ponownie chwytając główkę jego penisa między wargi. Delikatnie ssąc obdarowywała go pieszczotliwymi liźnięciami i ostatecznie wydając kolejne mruknięcie przed wypuszczeniem go z ust. - Wydaje mi się, że będę musiała umyć włosy.

- Kurwa. - Będzie przeklęty, prawdopodobnie na zawsze. Pospieszył, aby uwolnić jej nadgarstki i zaciągnąć ją do łóżka. - To było niezamierzone. Przepraszam.
- Nie. - Złapała go za ramię i przyciągnęła bliżej. - Chcesz się ze mną wykapać?

Wciąż była dla niego zagadką. Desperacko poszukiwała mężczyzny, który nie uległby pokusie jej głosu, ale nie zmartwiła się tym, kiedy jej wybranek stracił kontrolę po wykorzystaniu rezerw ciepłości. - Będzie mi niezmiernie miło.

- Mmm. - Uśmiechnęła się i wyslizgnęła z łóżka. - Przygotuję kąpiel, jeśli wyzwolisz mnie z kajdan. *I...* jeśli obiecasz, że powiesz, dlaczego jesteś taki zdziwiony.

Uwalnianie jej zajęło mu chwilę. Wzmocnił swe wały obronne, otaczając się murem chłodnej logiki. Kelsey mogła być dla niego jedynie łamigłówką i nie powinien o tym zapominać.

- Boję się, że się rozczarujesz widząc jak twój facet z lodu topnieje.
- Żartujesz? To byłoby epickie. - Jej uśmiech wyblakł, gdy dotknęła jego twarzy. - Wciąż mówisz o lodzie, ale ja nie tego chcę. Tylko... chcę móc wszystko spowolnić. Mieć czas na drobne przyjemności.
- Dobrze. - Poklepał ją po biodrze. - Napełnij wannę. Będę tam za chwilę.

Nuąc, ruszyła powoli w stronę łazienki, zatrzymując się na chwilę, aby uraczyć go spojrzeniem znad ramiona.

- Co powiesz na bąbelki?

Mimo, iż starał się nie uśmiechnąć, jego usta lekko się wykrzywiły. - Żniwiarz w jacuzzi? To skaza na honorze śmierci.

- Rozgość się... panie. - Kelsey zniknęła w łazience. Chwilę później dało się słyszeć szum wody.

Dziewczynka. Jak dobrze, że poszła na górę z nim, a nie z wilkołakiem poszukującym prawdziwej uległości.

Cain pozwolił kajdankom upaść na stolik, po czym ruszył w stronę szafy z zabawkami. Każda półka wypełniona była niebagatelną ilością zakazanych przedmiotów, począwszy od najprostszych fallusów na skomplikowanych urządzeniach kończąc.

Przesunął palcem po drewnianej szafie, zatrzymując się przy srebrnym przedmiocie.

Tak, to jest to.

Potwierdziwszy swój wybór, mężczyzna podążył za odgłosem płynącej wody. W łazience zastał Kelsey zanurzonej w wannie, maleńkie bąbelki wypływały na powierzchnię wody, podczas gdy kobieta przyglądała się sufitowi.

Chwilę później zanurzyła się całkowicie, po czym wypłynęła pozwalając wodzie spłynąć po jej twarzy i włosach. - Mają tu nawet lustra na suficie. Uwielbiam to miejsce.

Woda lśniła na jej skórze, podążając ścieżką między jej piersiami. Śledził wzrokiem podróż jednej z kropli, która osadziła się na kobiecym sutku, po czym spadła z powrotem do wanny. Nie trudno było mu zrozumieć, czemu samotni żeglarze podążali za jej głosem na pewną śmierć.

Biedna dziewczyna. Szczęśliwy żeglarz.

Cain wszedł do wanny i ustawił swoje znalezisko na gładkich płytkach. - To jest definicja dekadencji.

- Mam na to jedno słowo. - Pochyliła się w przód, ustawiając dłonie na przeciwległych krawędziach wanny. - Powierz mi jakiś swój sekret. Coś, czego jeszcze nikomu nie powiedziałeś.

Rozluźnił się, uważnie przyglądając się kobiecie. Coś tajemniczego. Coś prawdziwego. - Mam kota.

Szturchnęła go stopą. - Jakiś przybłęda, czy zwykły domator?

- To po prostu kot. Bura kotka. Mam ją... - Zawahał się. *Od kogoś, komu zabrałem duszę* wydało się niemądrym posunięciem w stosunku do nagiej kobiety, z którą jeszcze zamierzał rzucić się w otchłań rozpusty.

Uśmiechnęła się delikatnie. - Z pracy? - zapytała miękko.

Potaknął. - Miała jedynie kilka tygodni. Należała do zrędliwego staruszka. Wszystkie dzieci z sąsiedztwa bały się tego mężczyzny, miałem przyjemność dowiedzieć się czemu. Klócił się ze mną. Nie zamierzał iść w stronę cholernego światła, dopóki nie znajdę domu dla jego kociaka.

Kelsey zmieniła pozycję, podwijając nogi i kładąc policzek na rękę. - Jak się wabi?

- Sherlock.

Roześmiała się. - Jak na żniwiarza, nie jesteś zbyt ponury, wiesz.

Posłał jej jedno z najsurowszych *niosących śmierć* spojrzeń. - Nie *jestem* tym, który ją nazwał.

Tylko tym, który poczuł niespodziewaną empatię do marudnego staruszka i malutkiego kociaczka. - Zatrzymałem ją, bo lubię być nieprzewidywalny.

- Och, ależ jesteś. - Jej palce musnęły jego. - W najlepszy możliwy sposób.
- Tak? - Złączył swoje palce z jej. - Więc teraz twoja kolej.
- Powierzyć ci jakiś swój sekret? Posiadam tylko jeden. - Zawahała się. - Moim problemem jest nie tylko seks. Muszę nakładać na siebie urok — zdjęłam go dzisiaj wieczoru, ale powinnam mieć go na sobie zawsze. Bez tego nie mogę się do nikogo odezwać.
- Naprawdę? - Podniósł się i przyciągnął kobietę do siebie. Cain przytulił kobietę do swego boku i otoczył ją ramieniem. - Jesteś właścicielką przepięknego głosu, ale teraz, gdy już nie jesteś tak... poruszona, nie działa na mnie nadmiernie.
- Nie jesteś człowiekiem. - Poglaskała go po szyi. - Co mi przyniosłeś?

Wymijająca odpowiedź. Zawinął palce wokół jej włosów i odchylił kobiecą głowę. - Jesteś znudzona gadaniem czy chcesz zmienić temat?

Jej niebieskie oczy zaokrągliły się niebezpiecznie. Wkurzona. - Dlaczego miałabym to robić? Przecież, nie możesz powiedzieć, nie wiesz jak to jest, prawda? Być samotnym...

- To prawda. - Nie potrafił wyjaśnić, co pchnęło go do złożenia delikatnego pocałunku w kącik jej ust. To nie było logiczne, nieracjonalne. - Ale ty właśnie dlatego dziś tu jesteś. Żeby czuć to, czego zazwyczaj mieć nie możesz.
- Jestem tu, aby czuć... - Westchnęła. - Nie chcę zrujnować czyjegoś życia pragnieniem bycia blisko. Chcę pragnąć.

Pocałował ją w drugi kącik ust i przesunął się w kierunku kobiecego ucha. - Chcesz kota?

- Mądrała. - Kelsey przekreśliła głowę, aby uwięzić jego usta w krótkim pocałunku, poruszając językiem między jego wargami, zanim całkiem się wycofała.

Jego usta się otworzyły, nim mężczyzna zdążył uświadomić sobie, że mówi. - Jeśli nie chcesz jej wziąć, to mogłabyś przynajmniej ją karmić, gdy nie będzie mnie w mieście.

Kelsey zamarła, jej dłonie zacisnęły się na jego ramionach. - Chcesz ze mnie zrobić kocią mamkę czy to taki wybieg, aby mnie ponownie zobaczyć?

Nie zamierzał nic mówić, ale kiedy wyobraził sobie jej obecność w jego pustym, sterylnie czystym apartamencie męskie usta same wygięły się w uśmiechu. Była przeblaskiem kolorów w jego monochromatycznym życiu. - Chyba wszystkiego po trochu.

Zacisnęła usta, wyciągnawszy rękę w celu zamknięcia dopływu wody. - Nie zrobiłabym tego dla pieniędzy - odparła w końcu. - Ale z pewnością mogła to być przysługa dla przyjaciela. Albo coś w tym rodzaju.

Położył ją na sobie, jej tyłeczek otarł się o jego kutasa. - Wybiorę tę drugą opcję.

Woda rozkołysała się wokół ich ciał, gdy Kelsey położyła głowę na jego ramieniu.

- Zgoda.

Mimo całego podniecenia, w tej chwili było coś spokojnego. Coś, czego on nie chciał analizować, ani podważać, coś, co mogło skruszyć się pod ciężarem cynicznej rzeczywistości.

Pogłaskał jej brzuch, po czym objął palcami kobieca pierś. - Teraz możemy zmienić temat.

Roześmiała się, dźwięk ten posiadał ślady podniecenia. - Na jaki?

- Pytałaś, co ci przyniosłem. Wciąż jesteś ciekawa?
- Mmm, powiedz.

Podniósł gładką, metalową zatyczkę analną, która już niedługo miała zanurzyć się w jej tyłeczku.

- To część magicznego zestawu. - Dotknął zimnym metalem jej mostka. - Kiedy już znajdzie się w twoim ciele, ta ciasna obróżka ozdobi twą szyję. Zamknięcie jej aktywuje zaklęcie, które sprawi, że wszystko będzie pulsować w rytmie twego serca.
- Tętniące ciało. - Kelsey zwróciła twarz ku niemu. - Tak chcesz mnie wypieprzyć? Czując każde drgnienie mego serca?

Już sama myśl uczyniła go twardym. Przesunął lśniący czubek zabawki po jej ciele.
- Chciałem wyciągnąć cały zestaw. Coś dla twojej cipki, twojego tyłka, ozdoby na sutki i łechtaczkę. To byłoby dzieło sztuki. Dochodziłabyś raz za razem... - Polizał jej policzek. - Ale muszę znaleźć się w tobie. Już niedługo.

Woda poruszyła się wokół nich, gdy kobieta poruszyła się, aby zająć miejsce przy krawędzi wanny. Zrobiwszy to uklękła i wypięła tyłek.

Cudowna. Kilka godzin temu śmiał się z mężczyzn, którzy zgodnie z powiedzeniem upadali przed kobietami na kolana od wieków, jednak teraz wcale nie czuł się mniej podatny na urok płci przeciwnej. Syrena nic już nie mówiła, więc nie mógł obwinić jej głosu.

Kelsey była o krok od stopienia jego zamrożonej duszy, a on był zbyt wygłodniały, aby ją powstrzymać.

Boże dopomóż im obojgu.

Każdy wdech sprawiał, że jej piersi przyciskały się do ciepłych, śliskich płytek, zaczęła oddychać jeszcze szybciej, gdy poczuła na skórze dotyk dłoni Caina.

On *wciąż* się z nią droczył, delikatnie muskając krągłości jej pupy. Kelsey pochwyciła krawędzie wanny i rozsunęła nogi. - Lubisz się bawić.

- Mm-hmm. - Wygładzony koniuszek zatyczki krążył wokół jej odbytu, ale szybko przeniósł się na śliskie fałdki jej płci. - Zawsze byłem drobiazgowy. I dokładny.

Przełknęła jęk. Cała ta noc była wielką igraszką, od chwili, gdy Cain stanął przed nią przy barze. Jego głos, jego dłonie, jego język — wszystko wiodło do *tego*.

Wskazał palcem na butelkę lubrykantu. Sięgnęła po nią i przekazała mu ponad ramieniem.

- Proszę.

Metal dotknął jej łechtaczki. Zabawił chwilę w tym miejscu, po czym zsunął się i zanurzył w jej cipce.

Nie tylko on mógł grać w tę grę. Kelsey jęknęła ponownie, a jej głowa opadła. - Tak zamierzasz się bawić? Czyżby twój kutas miał trafić do mego tyłka?

- Podoba ci się? - Jego usta musnęły jej małżowinę, gdy wziął z jej ręki butelkę. - Wiesz, na czym to polega? To wzmaga odczuwanie. Jesteś na to gotowa?

Nie była pewna niczego, ale potrzeba okazała się silniejsza. - Chcę tego, chcę ciebie.

Pozostawił zabawkę w jej ciele i przycisnął dłoń do jej pleców, zmuszając kobietę do uniesienia wyżej tyłka. Płyn upadł na jej tyłek, chłód współgrał z temperaturą wody, ale mimo to rozgrzewał jej skórę w miejscu dotknięcia, wzmagając iskierki przyjemności. Cain wmasował lubrykant w jej ciało, jego palce pracowały nad mocnym pierścieniu z mięśni, przynosząc cudowną ulgę.

Jej ciało napięło się, lecz ona sama zmusiła się do spokoju. - To nie w porządku.

Więcej okrażeń palcem i cmoknięcie. - Czy to znaczy, że chcesz, abym przestał?

- Kurwa, nie. - Pulsowała, żywa z potrzeby. - Głębiej.

Jego chichot przeszedł w warkot, gdy delikatnie ją rozgrzewał, przygotowując syrenę z delikatną troską, wykorzystując jednocześnie wystarczającą ilość magicznego lubrykantu, aby doprowadzić ją do zawrotów głowy. Kobieta czuła lekkie iskry, niby podszczypywanie, senny napływ endorfin, odczucia pozbawione bólu.

Jej nogi drżały, próbowała uspokoić oddech. - Powiedz mi, co widzisz.

- Kobietę, która zamierza mnie stopić. - Odpowiedź przyszła sama, szept przy jej skórze gładki jak metal, ogrzany przez jej ciało i owiewający tyłek.

Twardy, *duży*... senny szum pozwolił oderwać się syrenie od ziemi, rozluźnić się. Wzięła zatyczkę, rozkoszując się sposobem, w jaki ta ją rozciągała. - Przyszaj - wymruczała. - Po prostu chcesz mnie zobaczyć w obroży.

- Moja własna, uległa syrena, śpiewająca dla mnie? - Przechylił jej głowę na bok i owinał metalowe kółko wokół kobiecej szyi. - Może nie powinnaś zbliżać się do mojego mieszkania, Kelsey, bo będę cię w nim więził w ten sposób.

A może tam zostanę. Powiedziała by to na głos, ale mężczyzna zapiął obrozę i ciarki w rytm bicia jej serca zalały całe kobiece ciało. Krzyknęła głośno i zadrżała. Zaczęła błagać. - Szybciej, proszę...

Po raz pierwszy tej nocy, nie kazał jej czekać. Jęknął, jego pierś zawibrowała przy jej plecach, i pchnął w jej ciało.

Pełna, taka pełna, każdy cal jej był cudownie rozciągnięty. Kelsey zamknęła oczy i zaczęła dyszeć. - Pozwól ci - paplała bezradnie - zrobić cokolwiek zechcesz.

Ciepły oddech owiał jej skórę. Mężczyzna polizał jej ucho i warknął. - Żadnych obietnic. Czuję cię, ciasną i gorącą. Rozpadającą się na kawałeczki. Nie składaj obietnic w takim stanie.

Żadne z nich nie było fair, choć nie miało to teraz znaczenia. On mógł stopnieć, ona krzyżeć tak głośno, jak tylko tego chciała. Ta noc była jedną wielką fantazją, włączając w to ich samych, oraz wszystko, co pokazał jej w tej gonitwie za orgazmem, nawet najmniejszy, spontaniczny pocałunek w kącik ust.

Z jego warg uciekł ryk, kiedy pchnął biodrami na przód. - Tak jest - syknął, co zabrzmiało jak pękający na stawie lód. - Dojdz wokół mnie. Pozwól mi to poczuć.

Chryste, jeszcze trochę i jeśli nie dojdzie, zemdleje. - Bogowie, właśnie tam. *Kurwa*.

Jego zęby drasnęły jej ramię, ostro i władczo, jego następne pchnięcie wydało się niespokojne, Dzikie, równie nieubłagane, co jego głód, bezsilne jęki.

Kelsey otworzyła oczy. Spojrzała w lustro na przeciwległej ścianie, jednak ledwie ich rozpoznała. Jej skóra płonęła, jej mokre włosy były splątane, ociekały wodą. A Cain...

Cain.

Już nie marzył, nawet nie topniał. On płonął, jego mięśnie i ścięgna były napięte, gdy dążył do wyzwolenia. Ten widok napawał ją dziwną tęsknotą, która wywołała delikatny impuls w stronę zabawki w jej tyłku, skontrastowany z ostrym pchnięciem fiuta kochanka.

Och. *Och*.

Napięcie stawało się nie do wytrzymania, biorąc ją w ciasny uścisk w kilku bolesnych sekundach poprzedzających eksplozję. Krzyknęła, próbując przypomnieć sobie, czemu nie powinna tego robić, choć nie miało to już najmniejszego znaczenia. Dźwiękoszczelne ściany, które z pewnością posiadały wszystkie pomieszczenia w klubie... albo jej krzyk już zmusił innych do ucieczki...

Pęcznienie, nabrzmiewanie absolutnie kurewskiej *ekstazy*, jeszcze jedno słowo, które zdołał przywołać jej mózg, wraz z wyrazami *Cain* i *tak*.

Tak, tak, tak.

Wdarł się w nią po raz ostatni i zamarł, jego twarz przybrała wyraz ulgi.

Jej imię wydarło się z jego ust, niskim głosem, napał na nią ponownie, drgając.

- Doszłaś tak słodko na moim kutasie, że mógłbym zrobić to jeszcze raz i jeszcze... i tak bez końca.

Kobieta nie mogła się poruszyć, nie wspominając o ponownym orgazmie. - Miej litość - zdołała wyszeptać.

- Dla nas obojga. - Położył głowę na jej ramieniu i ciężko wypuścił powietrze. - Wszystko w porządku?
- Nie. - Nie czuła kości, nie miała kontroli nad własnym ciałem. - Zabierz mnie stąd, zanim utonę.

Zrobił to, pozostawiając erotyczne akcesoria na podłodze i zawinawszy ją w ręcznik wyciągnął kobietę z łazienki. Runął z nią na łożo nie bacząc na to, w co są zaplątani, mokre włosy nie oszczędziły drogich poduszek.

Kiedy byli do siebie przytuleni, mężczyzna pogładził dłonią jej plecy i pocałował ją w czoło.

- Lepiej?
- Lepiej. - Tragiczne niedomówienie. - Brak obietnic to prawdopodobnie dobry pomysł, ale pieprzyć to. Reguły nas nie dotyczą, dobrze?
- Ostrożność nakazywałaby się czegoś o sobie dowiedzieć, zanim razem zamieszkamy. Jestem pewien, że za dzień lub dwa, ponownie stanę się ostrożny, o ile nie powtórzymy dzisiejszego wieczoru. Jeśli tak się stanie, chyba reszta nie będzie miała znaczenia.

Kelsey oparła głowę na rękę. - Czy ktoś mówił coś o zamieszkaniu razem? Jesteś gorący... i lubię cię, a *to* sprawia, że mogę wziąć twój numer.

Jego duża dłoń zacisnęła się na jej biodrze. - Ta droga wydawała mi się bardziej cywilizowana od zaciągnięcia cię do mojego mieszkania i trzymania w nim przy pomocy łańcuchów i orgazmów.

Pukiel włosów opadł na jego czoło, kobieta skwapliwie go odgarnęła. - Chyba lubię cię nie ze względu na orgazmy, nie odbierając im tym stwierdzeniem żadnego uroku.

- Nawet wiedząc, co robię? - Jego głos otrzeźwiał nieco. - Większość kobiet nie umawia się ze śmiercią.

Odrzucenie nie było jej znane, w odróżnieniu dla Cain. - Wiesz, czego nauczyły mnie wszystkie lata życia? O ważności równowagi. Pomagasz ją utrzymać. Ludzie rodzą się, więc inni muszą umrzeć. Tak wygląda życie.

- Nie dla osobników naszego pokroju - powiedział cicho.

Ten ton — smutny i przepełniony niechęcią — wywołał ból w jej sercu. - Co cię martwi, Cain? Tylko szczerze?

- Pierwszy raz... - Chrząknął. - Twoja magia pozwoliła mi poczuć. Nie chcę się poddać.

Ona nie za bardzo pragnęła powrócić do życia pełnego niespełnionych zachcianek erotycznych — ta myśl, sama w sobie wprawiła ją w drżenie. - Wiem, o co ci chodzi. Wiem, co czujesz.

Obrócił się, przyciskając usta do jej ucha. - Chodź ze mną. Obiecuję, że nie będę cię pieprzyć *cały czas*.

Zalala ją pierwsza fala zwątpienia. - Mój głos. To... wszystko?

Cain się roześmiał. - Twój głos jedynie wyzwala we mnie uczucia. Nie sprawia, że czuję się dobrze.

- Pozwala ci dojsć.
- Tak jak i moja ręka. Nie mówię o fizycznych doznaniach, Kelsey. Nie jestem odrętwiała. Moje ciało odczuwa. Tyło reszta zazwyczaj jest zimna.
- Dobrze. - Jej policzki płonęły, zakryła twarz. - Przywklam do tego, że mój sposób działania na ludzi ogranicza się do podniet fizycznych, to wszystko.

Cain odsunął jej dłoń i odchylił w tył kobieca głowę, zmuszając syrenę, aby spojrzała w jego ciemne, poważne oczy. - Mógłbym przychodzić tu po seks każdej nocy, jeśli byłoby to, czego pragnę. Twój głos neutralizuje moją magię, ale ty i wszystkie twoje dziwne, urocze sprzeczności... To mnie intryguje.

Napięcie, zimny węzeł na jej wnętrzościach zaczął się rozwiązywać. - Nie możesz się ciągle ze mną pieprzyć. Mam pracę, wiesz. Moi pacjenci będą tęsknić.

- Pacjenci? - Jego poważna twarz przybrała maskę zdziwionego grymasu. - Jesteś lekarzem?
- Weterynarzem. - Kelsey uśmiechnęła się i dotknęła kącika jego ust. - Okazuje się, że zwierzęta nie reagują na syreny.

Zamrugął, po czym się roześmiał. - Nie, wydaje mi się, że nie.

- Oczywiście, mam na co dzień do czynienia z ludźmi. Ale czar, o którym ci mówiłam czepe siłę z mojej energii. Musi tak być, inaczej zbyt szybko się wypali. Tym sposobem zbyt dużo, zbyt szybko... - Nie potrafiła wyjaśnić swego wyczerpania.

Cain przyciągnął ją do piersi. - Nie musisz się tym przy mnie martwić.

Nie, przy nim mogła być sobą, nie musiała martwić się utratą kontroli nad sytuacją. Już ją utraciła i nic takiego się nie działo. Jemu, nic nie mogło się stać.

Jeżeli tylko to go przy niej trzymało, zawsze mogła odejść. Nie musi się tym bać, przynajmniej dopóki się nie okaże, że jest zainteresowany jedynie magicznymi możliwościami jej głosu.

Jednak coś innego przyciągało ją do niego — jego wrażliwość, namiętność, iskierki humoru ukryte pod poważną powłóczką. Kelsey wyciągnęła się i ułożyła głowę na jego ramieniu.

- Pozostaje jedna kwestia. *Nie* będę chadzać na twoje firmowe przyjęcia bożonarodzeniowe.

Roześmiał się, jego pierś zadygotała pod jej dłonią, zabrzmiał jak skrzypiący mróz. - Zgoda.

I żyli długo i intensywnie...

KONIEC

LAST CALL

SPECIALTY MENU



Witamy w *Last Call*, nowym paranormalnym barze w Nowym Jorku. Ciesz się ekskluzywnymi usługami, nie spiesz się i zapoznaj dokładnie z naszym menu specjalnym. Czy jesteś w wilkołaczycą w rui czy wampirem w potrzebie, nasze komfortowe pokoje będą więcej niż wystarczające, i co najlepsze zapewniamy zarówno magiczne jaki i te najbardziej przyziemne środki bezpieczeństwa.